

Spirala

Akt I

Scena I

Powykręcą historie tego człowieka
Jeszcze nie wyrósł z matki mleka
A zagłębia się w drogę
W której działać mogę.
Postaram się utrzyć mu nos
Zakręcając jego zgrabny los.
Nie zorientuje się nawet
Gdy śmierci posmakuje wnet.
Powoli zaczną głębić,
Znajomych jego uśmiercić.
Gdy samotności posmakuje wnet,
Szybko zaczną spadać w głębiny het.
Kogo najpierw wybrać?
Niech zadecyduje los
I mała śmierci wizja,
Śmiertelności głos.

Krzysztof(w domu)

Pani Halina przyjaciółka mamy
Może mnie bardziej zrozumie
Z jej synem dobrze się znamy
Zaś wysłuchać słów umie.

Spirala(szepcze mu do ucha)

Zamknij oczy na chwile
Zobaczysz widok ciemny
Straszny, dziwny i stary
W swej prostocie.
Śmierć zobaczysz mój mały

Pani Halinki przyjaciółki mamy.

Krzysztof(przestraszony)

Na chwile zamknąłem powieki
I straszną wizję miałem
Halinka blisko śmierci
Dlaczego ja to widziałem?
Muszę do niej iść
Przekazać jej tą wieść.

„Zadzwonił dzwonek,
Podszedłem, odebrałem
W domofonie słyszę głos
„To ja pani Halina”
O dziwo to była ona.
Na karku zjeżył się mi włos.
Otworzyłem, przywitałem
Do kuchni zaprowadziłem
I powiedziałem to co widziałem.”

Halina

Różne są zrządzzenia boskie
Raz jesteś na górze raz na dole
Człowiek jest jak puch na wietrze
Skazany na to gdzie go wiatr zawieje.

Człowiek odchodzi
Człowiek przychodzi
Życie daje życie
Życie daje śmierć(...)

(Po dwóch dniach)

Krzysztof(idąc z ratusza zatrzymał się na ogłoszeniach)

Kolejne klepsydry, a cóż to?

Umarła wczoraj pani Halina
A jednak to była prawda.
Śmierć ją zabrała
Szkoda wielka się stała.
Mama już z nią nie pogada.

Krzysztof(około godziny 23**)

Zagłębić się w smutku
W picu alkoholowego trunku
Nie wypada, lecz warto
Głośnej muzyki posłuchać
By zapomnieć co się stało
I co miało się stać.

Matka
(krzyczy)

Ścisz to kretyństwo!
Przecież nie można ścierpieć,
Gdy nie zważając na porę,
Puszczasz ją zbyt głośno.
Moje uszy nie wytrzymają
Naporu tak strasznego
Hałasu

Krzysztof

Nic nie słyszę mamo.
(Krzysztof ścisza)

Matka

No, nareszcie posłuchałeś.

Myślałam, że nie zrozumiesz
Mojego słowa, lecz jednak coś
Dotarło do twojej głowy

Krzysztof

(zupełnie wyłącza muzykę i odwraca się do matki)

Marność nad marnością
Życie trzyma w swym uścisku
Życie, by później upaść blisko w końcu,
Lecz Śmierć powie kiedyś dość z nią.
Postać powie: Zabierz ją ode mnie zabij
I już szykuje się do ostatecznego ciosu,
A życie się uśmiechnie i ucieknie Mu z oczu.
Czy taka jest zawsze sprawiedliwość,
Gdy Śmierć już blisko swej wygranej
Wygrywa, Życie zabiera nagrodę sprzed kości.
I już gdzieś indziej rośnie
Tutaj świeży owoc, tutaj piękny kwiat,
Tam zaś płonie ogień, tam zabija kat.
Wiedza jest wykładnią życia,
Wiedza jest wykładnią śmierci,
Jedna i druga tak samo ukryta
Ale zdobędę obie wierz mi.

Matka

Gorączkę masz dziecko drogie?
Daj mi główkę, daj mi rączkę.
Powiedz co ci jest... taki
Jesteś...

Krzysztof

Nie podam ci ręki!

Jestem zdrowy!

Matka

Raczej dziwny.

Krzysztof

Jak chcesz to mów mi „inny”.
Tak jak każdy na mnie mówi.
Przyłącz się do nagiej studni
Gdzie, gdy rzucę kamieniem
Nic nie odpowie, żadnym echem.

Matka

Jeśli uważasz, że jestem głucha,
Pusta, tępa i nieczuła,
To zachowaj w swym sercu te słowa:
Z ciebie jest ślepa miernota
Nie widzisz co masz, bierzesz
I nie dość, że nie dajesz
Za mą opiekę nic w zamian
To jeszcze mnie ranisz.
Rzucam na ciebie klątwę:
Pałętać się będziesz po świecie.
Dopóki jednego nie zrozumiesz.
Nie kęsa się ręki, która cię
Karmi. Idee jakie twoje myśli znają,
Zmieniają się jak rękawiczki.
Teraz odpowiedź prostą dasz:
Zostajesz?

Krzysztof

Nie.

Matka

Tam są drzwi.

Więc idź i wiedz, że droga do domu

Zawsze stoi dla ciebie otworem.

Kiedy przestaniesz być potworem,

Wróc.

Krzysztof

Nie wiem czy wrócę tu.

(Krzysztof wychodzi z domu i spotyka starszego brata Marcina)

Marcin

Idziesz gdzieś bracie mój?

Krzysztof

Idę w życie nie powstrzymuj mnie.

Marcin

Czy ja cię powstrzymuję i mówię stój?

Dziwny byłeś, jesteś, dziwny będziesz.

Nie idziesz w życie

Tylko oddalasz się od niego.

Czy postradałeś sumienie swe

Do końca i jesteś zimny jak lód?

Powiedz czemu

Krzysztof

Nieustanny głód

Wiedzy mnie przymusza do tego

Muszę wreszcie zaspokoić go

Poza tym...

Marcin

Poza tym co?

Krzysztof

Spytaj się starszej. Nic szczególnego.
(Krzysztof bez słowa oddala się od Marcina)

Marcin

Psia wiara, czy moja krew, tam do kata,
Że też przyszło mi mieć takiego brata.

Krzysztof

Pogrzebałem stare dzieje,
Dla mnie nie są już potrzebne.
Z życia zrodzony proch się staje
Prochem, by w końcu zapomniane
Wśród kurzu przestrzeni drobiny
Jak stare zabawki porzucone były.
Dla uczczenia wiekopomnej chwili
Wstąpienia na ścieżkę samotności
I porzucenia czasu ułudy rodziny
Idę na cmentarz – miasta radości
Idę na cmentarz, bo zerwałem
Z czymś, co wiodłem w złości,
Sprzecznym z moim ego życiem.

Scena II

Krzysztof dochodzi do cmentarza

Krzysztof

Spora, półowalna brama
W kraty z demonami odziana,
Odgradza świat żywych
Od cmentarnej krainy.
Zapuszczam się głębiej:
Myślą ciałem i duchem,
By móc wykraść tajemnicę,
Śpiących w nieśmiertelnej krainie.
Myślami wędruję w czarnych
Labiryntach umysłu ścieżkach
Wśród ciał rozłożonych
W jak marnych ludzkich grobach.
Duchem zaś wyczuwam
Czy to ludzie czy to głuche
Zjawy uwięzione na padole
Radości i smutku, potęgi i miernoty.
Widzę je, widzę; to potępione duchy.

Duchy

Uwolnij, uwolnij nas proszę.
Pomódl się za nasze dusze.
Choć trochę ukojenia nam daj,
Bo nas i tak nie czeka raj.

Krzysztof

Mam się za was modlić
Potępieńcy? Spróbuję,
Ale nic nie obiecuję
Moje życie się tylko tli
Tak jak wasze przed końcem.
Zaczynam, słuchajcie.
Wysłuchajcie mnie na górze,

Wysłuchajcie mnie na dole:
Duchy przydzieliły mi rolę
Odkupiciela. Skoro ich grzechy
Nie zostały przez was zmażane,
Modłę się, by były oczyszczone
Choć w małym stopniu duchom tym.

Mateusz

A co ty jesteś dziadem,
Że osądzasz ważną sprawę?
Nie osądzaj, żebyś nie był
Osądzany i nie dostał kary
Takiej samej jak te dusze.
W końcu one są potępione
I kto wie, szukają może
Zmienników na miejsce swoje.

Krzysztof

A ty skąd to wiesz?

Mateusz

Widzę jednak, że masz dar
To ci się chwali wielce.
Skąd to wiem? Na razie milczę.
Chodź ze mną, to odpowiedź ci dam.

(po przejściu pewnego odcinka drogi)

Krzysztof

Prowadzisz mnie w las ciemny.
Czasami jest tak gęsty,
Że prawie nie widzę światła.
Skąd wiem, że można ci zaufać?

Mateusz

Możesz mi nie ufać, lecz wiedz,
Ze dla lepszej współpracy,
Opłaca się tobie przebywanie
Ze mną w zaufaniu całkowitym.
Takich trzech jak nas dwóch
Ani jednego nie ma tu.

Krzysztof

To znaczy gdzie? W lesie?

Mateusz

I w lesie, i w mieście, i na polanie
Takich dwóch nie ma na świecie
Jak mi już ufasz pamiętaj:
To co robimy jest jak czaj
Raz wypity działa i nie odstanie się
Jego trunku moc. Tajnie wpływa
Na organizm swym urokiem,
I w tajności zostać ma potem.
Twój krok ma być pierwszym krokiem
A zarazem ostatnim na prostej drodze,
Z której powrotu już nie ma.

Krzysztof

A można wiedzieć co to za droga?

Mateusz

Można, można, powiem, oczywiście.
Nic co nie-ludzkie nie jest mi obce.
Nowa droga stoi przed tobą otworem

I nie myśl że to rzeczy nie stworzone.
Przed chwilą pomyślałeś
To wariat albo sekciarz jest.
Wiedz, że masz dar zresztą
Już ci to mówiłem wcześniej
I jeszcze raz ci to streszczę.
Potrafisz komunikować się ze sferą
Duchów, dusz zarówno potępionych,
Zbawionych, zdrowych i szalonych.
Wiedz, że ja jestem taką duszą.
Czy inaczej wiedziałbym
Jaki dar nosisz w sercu swym?
To jak zaufasz mi?

Krzysztof

Zawsze warto

Spróbować, Przecież i tak nic
Nie tracę. Jestem zwykły czy
Niezwykłym, a umiejętność
Przyda się.

Mateusz

(po cichu)

Na twój pogrzeb.

Krzysztof

Słucham?

Mateusz

A nic tak sobie mruczę,
Że już z tobą się za długo włóczę.
Zaraz, chwila, na miejscu
Będziemy, chwila, prawie już.
No i już widać polanę mą,

Na której wypijesz sobie coś.

Krzysztof

Co mam pić? Czy to konieczne?

Mateusz

We wszech miar to bezpieczne.

Wypijesz, zobaczysz, otworzysz oczy

(w myślach)

Czy on w swojej głupocie nie jest uroczy?

Krzysztof

Zaczynajmy, jak to ma pomóc

Otworzyć oczy.

Mateusz

Wypij napój.

Scena 3

Obraz widziany po wypiciu napoju.

Krzysztof

Przejrzałem wreszcie na oczy

Obraz ten jest piękny

Można rzec przeuroczy

Dwanaście gwiazd wokół

Wielkiego żółwia w mroku

Na żółwiu ja stoję a przede mną

Spiralnie wyrosnięte drzewo

Jeden pień, tęczy kolor

Kolorami tęczy okupuje mi wzrok

Drugi pień czarno biały.

Kontrast między odcieniem
Z dwunastu gwiazd żółtych
A okrągłe zakończony
Granatowo błękitnym niebem.
Żyrafa kolorowe listka skubie
Ja zaś co jakiś czas gubię
Kolorową wyrośniętą matrycę spirali
Pierwszego pnia korony i korzeni.
Coraz bardziej umyka mi tęcza
Przemieniając się w odcienie szarości.
Spirala bardziej ścieśnia
Różne kolory gałęzi
Coraz bardziej szary
Za Spiralnym drzewem
Ujrzałem otwarte odrzwia Bramy.
Koło niej tubylców chmary.
Ubrani w srebrzystą zieleń.
Jeden z nich gesty mi dawał
Zapraszał do kręgu mnie
Wołał ciągle:

Szaman

Chwała

Et gloriis triduum Dei
Niech nowy nadejdzie Dzień
Magnas Mater in Spirit

(Mateusz pojawia się nagle)

Mateusz

Masz jedyną okazję
By do nas przystąpić
Wypileś, więc zatańcz
Zatańcz i przekrocz

Duchy

Z nami zatańcz, tańcz
Weź haust powietrza
I zrób choć jeden krok
Bądź jednym z nas.
Tańcz Dance Makabre
Abrakadabra abre.

Melenkurion Abatha

To Siedem Słów Pana

Słów przedwiecznych, ale skończonych
Słów tajemnych, ale nie spełnionych
Bo nikt nie potrafi ich spełnić
Nikt oprócz tego, który istnieje,
Ale nie narodził się, on się tli jak nic
W ogniu, jak wiatr, który wieje,
Jak obmywająca woda,
Jak obsypująca się ziemia,
Jak wszechujmująca miłość,
Jak wszystko zabierająca śmierć
Jak wspaniała nieśmiertelność
Ogień czyli ifite,
Wiatr czyli same,
Woda czyli mare,
Ziemia czyli gare,
Miłość czyli lire,
Śmierć czyli blae,
Nieśmiertelność czyli necre
Oto Siedem Słów Pana

Melenkurion Abatha

Gdy choć jeden krok dasz
Wir bramy wciągnie Cię
I staniesz się jednym z nas.
I będziesz miał Wiedzę

Której tak pragniesz

Mateusz

Gdy krok dasz spadniesz
Lecz wiedzę zdobędziesz

Krzysztof

To chore, nie chce tego
Upadek to nie wyjście
Inaczej mogę znaleźć wiedzę
Nawet bez niebezpiecznego

Mateusz

Wiedz że zamykają się drzwi
I za chwile porwie Ciebie
Nurt głęboki, szybki,
A przez wirów na życia rzece
Znajdziesz się daleko od celu
Co zgubiło i spotkało wielu.

(Brama się zamyka, a Krzysztofa porywa nurt rzeki)